

Posiedzenie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich

W Warszawie odbyło się posiedzenie Prezydium Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, któremu przewodniczył minister sprawiedliwości, przewodniczący Głównej Komisji — Stanisław Walczak.

Prezydium rozpatrzyło plan pracy Głównej Komisji na lata 1965—1966 oraz określiło perspektywiczne kierunki działalności Głównej i okręgowych komisji badania zbrodni hitlerowskich. Działalność ta ma być rozwijana w szczególności w zakresie gromadzenia, badania i opracowywania materiałów — w celu wykorzystania ich do ujawniania, ścigania i karania przestępców hitlerowskich, przede wszystkim na terenie NRF. (PAP)

„Kosmos-77” na orbicie

We wtorek wystartowało z Związku Radzieckiego kolejne sztuczne satelity Ziemi „Kosmos-77”.

Na sputniku zainstalowano aparaturę naukową przeznaczoną do kontynuowania badań przestrzeni kosmicznej zgodnie z programem ogłoszonym 16 marca 1962 r.

Zainstalowana na sputniku aparatura pracuje normalnie.

Okrucieństwa Amerykanów w Płd. Wietnamie

Żołnierze piechoty morskiej doszczętnie zburzyli wioskę

Dalsze naloty na DRW

31 samolotów amerykańskich dokonało we wtorek rano czterech dalszych pirackich nalotów na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Jak donosi agencja France Presse, 20 myśliwców bombardujących atakowało urządzenia wojskowe w miejscowości Bai Thuang, leżącej o 130 km na południe od Hanoi. Dwie inne grupy samolotów bombardowały mosty na drodze łączącej Yen Bay i Lao Kay w pobliżu granicy chińskiej, o 140 km na północny zachód od Hanoi.

Jak wynika z doniesień agencji zachodnich, piraci amerykańscy stracili we wtorek co najmniej trzy samoloty. Jeden z nich rozbił się przy starcie z lotniska Qui Nhon, a drugi, myśliwiec „F-105 Thunderchief” został zestrzelony podczas rajdu nad DRW. Pilot tego samolotu wyskoczył ze spadochronem i najprawdopodobniej dostał się do niewoli. Trzeci aparat został zestrzelony przez artylerię północnowietnamską w pobliżu miasta Vinh.

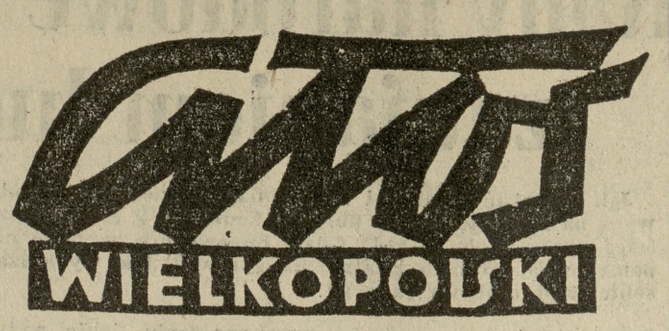
Jednostki amerykańskiej piechoty morskiej i wojsk reżimu sajsańskiego zakończyły we

Rozkaz mobilizacyjny Departamentu Obrony USA

W myśl wypowiedzi prezydenta Johnsona na jego ostatniej konferencji prasowej departament obrony USA ogłosił rozkaz mobilizacyjny, powołujący pod broń w sierpniu 27 400 ludzi, a w październiku 33 600. (PAP)

Obłudne kondolencje

Jak podaje Agencja France Presse, dowódca piechoty morskiej w Wietnamie gen. Louis Walt przyznał, iż w czasie wtorkowych walk, podczas których Marines spalili doszczętnie wietnamską wioskę położoną w odległości 15 km od bazy Da Nang, zginęło czworo dzieci, jedna kobieta i starzec. Generał wyraził uczucia „niebłogosłownego ubolewania” rodzicom i przyjaciółom tych „nieвинnych ofiar”. (PAP)



WIELKOPOLSKI

Rok XXI Poznań Cena 50 gr
Wyd. AB czwartek, 5. VIII. 1965 Nr 184 (6681)

Żniwa w pełni

Relacje z rajdu po pięciu powiatach

Tegoroczna kampania żniwna nie przebiega w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Prawie codzienne opady deszczowe i raz po raz grady (najdotkliwsze przed 10 dniami w okolicy Borku, w powiecie gostyńskim) powodują „łamanie” harmonogramów i dezorganizują pracę.

Zapytany, czy w tych warunkach potrzebuje pomocy ekip z miasta, dyrektor Kombinatu PGR Ptaszkowo — Grzegorz Brzóska, odpowiada zdecydowanie: — nie. Sami podołamy obowiązkom. Żeby tylko pogoda się poprawiła.

Na polach tego Kombinatu pracuje 12 kombajnów zbożowych i 10 sнопowiązalek traktorowych. Jednakże w dniu 3 bm. trzeba było przerwać ich pracę, gdyż ziarno było zbyt wilgotne, a suszarni nie mamy niestety pod dostatkiem.

Mimo tych przeciwności aury, rolnicy naszego województwa zebraли już i omlóciłi rżepak i jęczmień ozimy oraz skosili około 30 procent areału żyta (160 000 ha) i coś nie coś jęczmienia jarego. Widać to najlepiej w powiatach posiadających lepsze gleby: w nowotomyskim skosono już 75 proc., w wolsztyńskim 90 proc., w leszczyńskim 70 proc., natomiast w kościańskim niespełna 40 procent żyta. W dwóch pierwszych powiatach zdołano też zwieźć do stodoł i stogów prawie połowę skoszonego zboża. W zachodniej i południowej części Wielkopolski widać również duże połacie podoranych ściernisk. Ogółem w województwie podorano 90 000 ha.

Nie wszędzie jednak rolnicy rezygnują z pomocy zewnętrznej. Pracownicy cukrowni i innych zakładów w Opalenicy zadeklarowali udział w żniwach, z czego skwapliwie skorzystali: PGR Niegolewo oraz spółdzielnie produkcyjne w Rudnikach i Urbanowie. W każdym z tych gospodarstw pracuje dziennie po 20 osób. Przechwyjący na obozie szkoleniowo — wypoczynkowym w Rudnie (pow. Wolsztyn) ZMS-owcy z woj. poznańskiego, zorganizowali 20-osobowe brygady pomocnicze, które kolejno pracują codziennie w PGR Chorzemin. Pięknym gestem mogą się pochwalić członkowie ZMW w Świeźnie (pow. Wolsztyn): w niedzielę 1 bm. skosili oni, związali w snopy i zestawili w sżygi żyto z 1 hektara, należące do wdowy Walerii Kaniowej. 150 harcerzy obozujących w Boszkowie (pow. Leszno) pomaga codziennie nie spółdzielcom w Ujazdowie i Dłwiniu oraz rolnikom indywidualnym w Dominicach i innych wsiach gromady Włoszakowice. Dzięki ich ofiarnej pomocy, w gromadzie tej skosono już wszystko żyto i ponad połowę zebrano z pól.

Trzeba dodać, że ogółem w pracach żniwnych pomaga rolnikom wielkopolskim ponad 450 osób z młodzieżowych hufców prac i około 2 tysiące osób z fabryk i innych instytucji, zarówno handlowych jak i administracyjnych. Na przykład pracownicy opalenickej MRN i GS codziennie na południu spieszą z wydatną pomocą rolnikom.

Szczęśliwym pociągnięciem organizacyjnym okazało się w praktyce utworzenie przy POM-ach i ich filiach rejonów — specjalnych brygad „Żniwnego Pogotowia Technicznego”. Maia one w tegorocznym sezonie sboro roboty i w wysokie żyto powoduje częste awarie maszyn koszą-



TOUR DE POLOGNE

Czwarty etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski, rozegrany we wtorek na trasie Konin — Głogów, długości 212 km wygrał Władysław Kozłowski, przed Tadeuszem Zadrożnym i Ryszardem Zapalą (wszyscy LZS).

PUCHAR DAVISA

W miejscowości Dallas zakończony został finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa strefy amerykańskiej między USA i Meksykiem. Zwyciężyli Amerykanie 4:1.

Ambasador DRW złożył listy uwierzytelniające

Zastępca przewodniczącego Rady Państwa Bolesław Podeworny przyjął 4 bm. na audyencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Demokratycznej Republiki Wietnamu Do Phat Quanga, który złożył listy uwierzytelniające. (PAP)

ZPT z kościańskiego POM w okresie 14 dni interwieniowało 30 razy, ZPT przy filii w Smiglu 20 razy. Podobnie w Lesznie, Separówku, Wolsztynie, Stęszewie, Włostowie, Borku. Na przykład 3 bm. o godz. 17.30 telefon z Kółka Rolniczego w Bielewie: „ze psuł się aparat wiązający”. Natychmiastowa interwencja ZPT z Kościana (w ciągu pół godziny) pozwoliła na pracę sнопowiązalki jeszcze przez dalsze 4 godziny w tym samym pogodnym dniu. (kj)

Brandt za polepszeniem stosunków z ZSRR

Przewodniczący SPD i kandydat na kanclerza NRF, Willy Brandt, w wywiadzie udzielonym amerykańskiej agencji prasowej AP, oświadczył we wtorek, że jeśli jego partia odniesie zwycięstwo w jesienicznych wyborach do Bundestagu, to kierowany przez niego rząd SPD podejmie próby uregulowania i polepszenia stosunków ze Związkiem Radzieckim. Socjaldemokraci — stwierdził następnie Brandt — rozpoczną swą działalność w zakresie polityki zagranicznej od opracowania podstaw traktatu pokojowego z Niemcami i podejmą rozmowy na ten temat „z wszystkimi stronami”. Jednocześnie rząd SPD uczyni wszystko, aby utrzymać „spójność NATO”.

Przemysł elektro-maszynowy obiera kurs na nowoczesność

Narada aktywu partyjno-technicznego

W śróde odbyła się w Warszawie kolejna narada aktywu partyjno-technicznego zjednoczeń przemysłu elektro-maszynowego, poświęcona sprawie unowocześnienia produkcji maszyn budowlanych i drogowych oraz urządzeń dźwigowych i transportowych.

W obradach, którym przewodniczył wiceminister przemysłu ciężkiego — Jan Kuczma, uczestniczyli przedstawiciele Komitetu Centralnego i komitetów wojewódzkich PZPR, resortów, komitetu nauki i techniki, placówek naukowo-badawczych i wyższych uczelni oraz ponad 80 zakładów produkcyjnych z całego kraju.

W ostatnich latach — stwierdzono — jakość, poziom rozwoju eksploatacyjny i walory eksportacyjne wyrobów tej części przemysłu elektro-maszynowego wydatnie się poprawiły. Świadczy o tym m.in. to, że coraz więcej maszyn i urządzeń kwalifikuje się do grupy „A”; dowodzi tego także rosnący eksport do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych. Wywóz obejmuje przede wszystkim maszyny budowlane i drogowe, których większość nie ustępuje pod względem nowoczesności podobnym wyrobom zagranicznym, a w wielu przypadkach nawet je przewyższa.

Mimo to jednak aktualna sytuacja nie jest zadowalająca. Obok maszyn, które są dużym osiągnięciem konstruktorów i wykonawców, produkujemy jeszcze znaczną ilość typów przestarzałych, mało wydajnych i zbyt drogiej a prac nad ich modernizacją przebiega zbyt powoli. Do takich „substandardowych” urządzeń

Witaminy dla rodziny

Decyzje KERM zapowiadają ulepszenie gospodarki ogrodniczej

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę, mającą na celu usprawnienie obrotu warzywami i owocami. Postanowienia uchwały zmierzają do złagodzenia trudności wynikających m. in. z braku środków transportowych, magazynów, przechowalni oraz maszyn i urządzeń w placówkach handlowych oraz w zakładach przemysłu owocowo-warzywnego. Chodzi także o zwiększenie — niskiego dotychczas — udziału rynku uspołecznionego w obrocie warzywami i owocami oraz o szersze wykorzystanie kontraktacji, nadającej pożądany kierunek produkcji ogrodniczej.

Uchwała postanawia, że uspołecznione organizacje gospodarcze, uczestniczące w kontraktacji warzyw i owoców — powinny zapewnić do 1970 roku udział dostaw z kontraktowanych upraw warzyw w wysokości 80 proc., a owoców — 20 proc., globalnego skupu. Struktura kontraktowanych płodów ogrodniczych powinna — w myśl uchwały — odpowiadać potrzebom rynku krajowego, przemysłu i eksportu. W większym niż dotychczas stopniu należy włączyć w tych dostawach owoce jagodowe i pestkowe — przede wszystkim wiśnie i śliwki — oraz jabłka odmian późnych.

Organizację produkcji ogrodniczej oraz skupu i obrotu hurtowego „zielonymi towarami” na potrzeby kraju i eksportu — powierza się — w myśl uchwały — Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, która staje się w ten sposób instytucją wiodącą w tej dziedzinie.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Rolnictwa do zapewnienia środków ochrony roślin, nasion i materiału szkółkarskiego w ilościach niezbędnych do zapewnienia warunków dla rozwoju kontraktacji ogrodniczej.

Minister Finansów ma —

Nowy pożar lasów we Francji

Nowy pożar lasów wybuchł na południu Francji w odległości 10 km od Nimes. Rozszerzając się szybko wskutek gwałtownego wiatru, ogień posuwa się obecnie frontem szerokości 6 km, ogarniając terytorium trzech gmin.

Wielu mieszkańców okolic zagrożonych przez pożar zostało ewakuowanych. (PAP)

zgodnie z postanowieniami uchwały — zwolnić od dodatkowego obciążenia podatkiem gruntowym dochody z upraw warzyw w nowo założonych lub odbudowanych szklarniach i inspektach przez okres 3 lat, licząc od roku pierwszego zbioru.

Wprowadza się obowiązek kupowania zakontraktowanych warzyw i owoców przez

Dokończenie na str. 2

Delegacja koreańska udała się do Moskwy

W śróde odleciała do Moskwy delegacja Towarzystwa Przyjaźni Koreańsko-Radzieckiej, której przewodniczy deputowany do Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D, Han Su Dong. Wizyta ta przewidziana jest w planie współpracy towarystów przyjaźni obu krajów.

PAP

Świetny rezultat bytomskich górników

Nowy, doskonały rezultat w robotach górniczych uzyskali w kopalni „Dymitrow” brygady przedsiębiorstwa robót górniczych z Bytomia. W ciągu trzech miesięcy 42-osobowy zespół, kierowany przez nadzycę Józefa Gurbieia, wydrążył 1003 m bież. przekopu kamiennego. Poprzedni wynik przy tego typu pracach (należący również do przedsiębiorstwa bytomskiego) wynosił 882 m bież.

Normalnie na wykonanie 1000 m przekopu kamiennego trzeba by poświęcić blisko rok pracy. Realizując zobowiązania, górnicy z PGR Bytom ładowali w ciągu każdej doby 400 wózków z urobkiem skalnym, wydobywając na powierzchnię w ciągu trzech miesięcy łącznie ok. 30 tys. m sześć. skały.

Rezultat ten umożliwi założenie kopalni „Dymitrow” wcześniej dotarcie i rozpoczęcie eksploatacji nowych partii pokładów węglowych. (PAP)

Uwaga dostawcy rzepaku

Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Szamotułach zawiadamiają swych plantatorów w województwie poznańskim, że z powodu spiętrzonego dostaw rzepaku o nadmiernej wilgotności spowodowanej warunkami atmosferycznymi nie są w stanie odpowiednio przygotować rzepaku na przesortowaniu do dalszego składowania. Z tego też powodu Przemysł Tłuszczowy wyprosi rolników dostawców o rozłożenie dostaw na drugą połowę sierpnia i doprowadzenie do tego czasu u siebie w zagrodzie rzepaku do normalnej wilgotności wynoszącej 13 proc., bowiem przy tej wilgotności rolnicy unikną porażeń z ceny podstawowej przy dostawie.

Przemysł Tłuszczowy gwarantuje wszystkim dostawcom rzepaku, że jeszcze w drugiej połowie miesiąca sierpnia cała masa towarowa zostanie od rolników wykupiona.

Z tych względów Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopeka” w terminie do dnia 15 sierpnia ograniczają skup rzepaku do takiej ilości by rzepak nie uległ zepsuciu. (5622)

Napięta sytuacja w Płd. Sudanie

Pełniący obowiązki premiera Sudanu Abdalla Nigdalla odleciał we wtorek do miasta Dżuba w południowej części kraju po otrzymaniu doniesień, iż zbrojne oddziały obcych najemników przekroczyły granicę sudańsko-kongijską. Informacje tego rodzaju pojawiły się ostatnio w prasie sudańskiej i wynika z nich, że wśród najemników znajdują się również Amerykanie.

Jak donosi korespondent Agencji Reutera, przerwano wszelkie cywilne połączenia między Chartumem a południową częścią kraju. Korespondent dodaje, iż sytuacja szybko pogarsza się. Równocześnie sudańskie Ministerstwo Informacji podało do wiadomości, że pewne obce samoloty wtargnęły do obszaru powietrznego Sudanu i że wydano już rozkazy, by w przyszłości zestrzeliwać takie samoloty. (PAP)

Czołowe partie zachodnioniemieckie w przededniu kampanii wyborczej

Korespondent PAP, red. Roszkowski donosi z Bonn:

Obydwie czołowe partie zachodnioniemieckie, ubiegające się o zwycięstwo we wrześniowych wyborach do Bundestagu, CDU/CSU i SPD znajdują się w przededniu oficjalnego startu do kampanii wyborczej.

Jako pierwsza zamierza to uczynić chadecja, która zwołała na najbliższą niedzielę do Dortmundu wielki wiec inau-

gurujący akcję propagandową. Prezydium CDU wyznaczyło już mówców na tę imprezę. Na liście ich znaleźli się wszyscy czołowi politycy tej partii, a więc kanclerz Erhard, przewodniczący CDU Konrad Adenauer, urzędujący przewodniczący tej partii Dufhues, przewodniczący Bundestagu dr Gerstenmaier, przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU w Bundestagu dr Barzel i minister obrony NRF, von Hassel.

Tuż po imprezie dortmundzkiej, Erhard i Adenauer — każdy oddzielnie — rozpoczynają podróże przedwyborcze. W czasie ich trwania kanclerz Erhard wygłosić ma — jako czołowy, cieszący się największą popularnością wśród społeczeństwa zachodnioniemieckiego polityk chadecji, blisko 500 przemówień.

Prawie w tydzień później, w sobotę 14 sierpnia, wystartowała ma do kampanii SPD. Również i ta partia zwołała swoje ogólnokrajowe spotkanie przedwyborcze do Dortmundu. W czasie tej imprezy wystąpić mają czołowi ludzie partii: przewodniczący Willy Brandt, jego zastępcy: Herbert Wehner i Fritz Erler, a także członkowie „gabinetu cieni” SPD — prof. Carlo Schmid i Helmut Schmidt.

Wszystko wskazuje, iż obydwie partie, CDU/CSU i SPD, starać się będą w toku swojej akcji przedwyborczej działać przede wszystkim na gruncie polityki wewnętrznej. To znaczy, w toku wzajemnej polemiki i starć międzypartyjnych w walce o względy wyborców z zachodnioniemieckich uniknąć będą sięgania do problemów polityki zagranicznej. (PAP)

Debata parlamentarna nad wotum zaufania dla Nowasa

Dalszy ciąg debaty parlamentarnej nad wotum zaufania dla rządu Nowasa rozpoczął się we wtorek wieczorem w atmosferze o wiele spokojniejszej niż na pierwszym posiedzeniu. Były premier Papandreu nie przybył na salę obrad, co spotkało się z krytyką ze strony pierwszego mówcy, Markezinisa, przywódcy prawicowej Partii Postępowej, posiadającej 8 mandatów z ogólnej liczby 300.

Zgromadzeni przed gmachem parlamentu mieszkańcy Aten, głównie młodzież, wznośli okrzyki „żądamy dymisji Nowasa”, „niech żyje demokracja i Papandreu”.

PAP

Druka retransmisja zdjęć Marsa zakończona

Według doniesień z ośrodka operacyjnego programu „Mariner” w Pasadena, druga retransmisja 21 zdjęć planety Mars zakończyła się w nocy z poniedziałku na wtorek.

„Mariner-4”, który znajdował się w tym czasie w odległości około 240 mln kilometrów od Ziemi, nadaje obecnie informacje o charakterze naukowym, co potrwa 6-8 tygodni.

We wrześniu 1967 r. kiedy „Mariner-4” zbliży się do Ziemi na mniej więcej 40 mln kilometrów, uczeni spróbują na nowo nawiązać z nim kontakt.

Obrady nad sprawą Cypru

We wtorek wieczorem Rada Bezpieczeństwa ponownie rozpoczęła debatę nad sprawą Cypru. Zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa początkowo zażądała Turcja, a następnie również i Cypr.

Przedstawiciel Turcji, Eralp, który przemawiał pierwszy o skarżącym rząd cypryjski, że próbuje zmienić konstytucyjną strukturę kraju „ze szkodą dla wspólnoty tureckiej” (chodzi o dwa projekty ustaw przewidujących przedłużenie pełnomocnictw prezydenta Cypru oraz izby reprezentantów, a także o częściową zmianę systemu wyborczego). Zdaniem Eralpa, posunięcia te prowadzą do „powstania nadzwyczajnie niebezpiecznej sytuacji i zagrażają pokojowi na Cyprze.

Minister spraw zagranicznych Cypru, Kiprianu, uznał skargę Turcji za nieuzasadnioną. Powiedział on, że sytuacja na Cyprze jest stosunkowo spokojna. „Pewne napięcie na wyspie wywołane zostało bezpośrednimi akcjami Turcji zagrażającymi terytorialnej integralności Cypru. Kiprianu oznajmił, że zmiana ustawodawstwa jest sprawą wewnętrzną suwerennego państwa Cypru.

Delegat Grecji Liatis także oświadczył, że Turcja nie miała żadnych podstaw zwracając się z tego rodzaju skargą na rząd Cypru. Posunięcia w zakresie ustawodawczym na Cyprze, nie stanowią jego zdaniem zagrożenia pokoju w tym kraju. Politykę Turcji Liatis nazwał „negatywną i obstrukcyjną”.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa wyznaczone zostało na 5 sierpnia. (PAP)



Wyniki ankiety Ośrodka Badania Opinii Publicznej

Rady narodowe cieszą się zaufaniem ludności

Jak mieszkańcy miast i wsi oceniają pracę rad narodowych na swym terenie w ubiegłej kadencji? Z czym najczęściej zwracają się do rad? Gdzie interweniują w razie niepomysłnego dla nich załatwienia sprawy? Jak wyobrażają sobie wzór osobowy radnego?

Z pytaniami tego rodzaju zwrócił się w maju br. ankietarzy Ośrodka Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio do blisko 2 tys. osób na terenie całego kraju reprezentujących proporcjonalnie miasto i wieś, różne pokolenia i poziom wykształcenia. Wstępne opracowania wyników sondażu — pierwszego o tej tematyce podjętego w skali ogólnopolskiej — dokonała ostatnio Stefania Dzieciolowska.

Oto jej informacje udzielone przedstawicielowi PAP. 83,2 proc. badanych mieszkańców miast i 85,7 proc. ze wsi oceniło pracę swojej rady w ostatnich 4 latach jako dobrą lub dostateczną. Największe oiągnięcia rad ludności wiejska dostrzegła w budowie i naprawie dróg, szos i ulic. Ludność miejska — w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Jednocześnie tych samych dziedzin dotyczy większość postulatów kierowanych pod adresem nowych rad. Świadczy to o pierwszorzęd-

nym znaczeniu, jakie nadaje się tym sprawom.

Wyniki sondażu wydobywają znaczne różnice między miastem a wsią dotyczące nie tylko rodzaju załatwianych w radach spraw, ale i częstotliwości kontaktów. W ciągu ostatniego roku (od maja 64 r. do maja 65 r.) ani razu nie było w radzie 24,4 proc. ankietowanych mieszkańców miast, podczas gdy ze wsi tylko 11,6 proc.: wiele razy przychodziło do rad w miastach 14,5 proc., a na wsi — 22,6 proc.

Większość ocenia znacznie bardziej pozytywnie stosunek pracowników rad do interesantów oraz sprawność i skuteczność ich działania. Zjawisko to jest zrozumiałe z uwagi na osobiste, ścisłe więzi łączące często mieszkańców wsi z pracownikami GRN; w mieście kontakty te są na ogół tylko formalno-służbowe.

Z jakimi problemami przychodzi najczęściej obywateli do swoich rad? W miastach — na pierwsze miejsce wysuwają się zdecydowanie sprawy mieszkaniowe (56,2 proc.), na wsi — świadczenia rolników wobec państwa (59,4 proc.). Drugie miejsce zarówno w mieście, jak i na wsi zajmują sprawy „papierkowe” — załatwianie różnego rodzaju dokumentów i zaświadczeń.

Pozytywnie ocenia się działalność rad w sprawach socjalno-bytowych. Ponad połowa badanych podkreśla, że rada udzieliła pomocy ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

Badanie OBOP-u podważyło dość popularną opinię, że odwołania od decyzji lokalnej rady narodowej kierowane są najczęściej do władz centralnych lub do prasy i radia. Tymczasem znakomita większość zawiedzionych interweniuje w radzie powiatowej (wieś i małe miasta) lub w wojewódzkiej (duże miasta) oraz w terenowych komitetach partyjnych. A więc — zaufanie i znajomość Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

Mniej optymistyczne są wyniki ankiety w części dotyczącej struktury rad narodowych i ich funkcji jako organów przedstawicielskich. Ok. 70 proc. odpowiedzi nie widzi różnic pomiędzy komisjami i wydziałami rad. Dla większości badanych rada jest przede wszystkim urzędem.

Uczciwość i rzetelność, znajomość spraw swego terenu i umiejętność postępowania z ludźmi — to najczęściej wymieniane przez mieszkańców miast cechy dobrego radnego. Na wsi do tego wzoru dochodzi jeszcze postulowane przez wielu doświadczenie w pracy społecznej.

Nowe rygory za złą jakość potraw i napojów

Jakość dań restauracyjnych i kawy-lury „ostrzeliwano” już wielokrotnie i z różnych stron. Rezultaty są jednak niezadowolające, o czym świadczy wprowadzenie przez MHW nowych rygorów w tej sprawie.

Przyjął się w gastronomii niesłuszny zwyczaj, że za produkcję złej jakości potraw i napojów odpowiadali tylko szefowie kuchni i kawiarni. Obecnie — zgodnie z nowym poleceniem Ministerstwa — za tolerowanie nieodpowiedniej jakości dań restauracyjnych i kawiarnianych mają ponosić konsekwencje również kierownicy zakładów. Stwierdzenie niedbalstwa, złej organizacji pracy i braku dostatecznego nadzoru będzie powodem do potrącania im premii, a przy powtarzających się uchybieniach — będą oni zwalniani z pracy. (PAP)

Wbrew opiniom o powszechności w nas niechęci do zebrania ludność podnosi potrzebę organizowania regularnych spotkań z radnymi. 58,6 proc. badanych mieszkańców miast i 71,6 proc. ludności wiejskiej deklaruje swój udział w tych zebraniach.

Sondaż przyniósł wiele jeszcze niemiernie interesującego materiału. Jego wyniki zostaną dokładnie opracowane w rozbić na poszczególne grupy ludności i województwa, a następnie wykorzystane do pogłębionych badań nad problematyką stosunków między obywatelami a radą narodową.

PAP

Dymisja rządu Kolumbii

We wtorek podał się do dymisji rząd kolumbijski, co rozpoczęło poważny kryzys polityczny w tym kraju. Prezydent Guillermo Leon Valencia polecił członkom dotychczasowego gabinetu, by pełnić swe funkcje do czasu utworzenia nowego rządu.

Przyczyną dymisji rządu była odmowa ze strony grupy członków Kongresu poparcia rządowego projektu uzdrowienia finansów i gospodarki drogą nałożenia nadzwyczajnych podatków.

Agencja Tanjug pisze, że właściwą przyczyną starcia między rządem a Kongresem była podjęta przez rząd akcja przeciwko grupie wyższych prawicowych oficerów oskarżanych o przygotowywanie zamachu stanu. (PAP)

Poślizg samochodu — śmierć kierowcy

W pobliżu miejscowości Wąpow. Świecie wydarzyła się katastrofa samochodowa spowodowana nadmierną szybkością jazdy. Samochód osobowy prowadzony przez Henryka Henigera, zamieszkałego w Wielkiej Brytanii, wpadł w poślizg i uderzył w drzewo. W wyniku kraksy Heniger poniósł śmierć na miejscu, zaś jadący jego wozem jako autopostowicze: 18-letni Jerzy Kowalski, 19-letni Andrzej Dziża i 18-letni Andrzej Bągiel odnieśli lekkie obrażenia. (PAP)

89 ofiar epidemii cholery w Iranie

Premier Iranu, Howeida, oświadczył we wtorek, że powstrzymano już rozprzestrzenianie się cholery, której kilkadziesiąt wypadków zanotowano w wschodniej części kraju. Jak wiadomo, dotychczas w wyniku tej epidemii zmarło w Iranie co najmniej 89 osób, a około 500 jest chorych bądź podejrzanych o kontakty z osobami chorymi.

Powstrzymanie rozprzestrzeniania się epidemii jest wynikiem zastosowania skrajnych środków ostrożności i wprowadzenia wojskowego kontroli wokół rejonów dotkniętych epidemią.

Wiadomo już, że cholera przeniesiona została do Iranu z sąsiedniego Afganistanu. Światowa organizacja zdrowia zakupiła dla obu tych krajów poważną ilość szczepionek przeciwko chorobie od rządu filipińskiego i firm farmaceutycznych z Europy.

Jak donosi korespondent agencji Reutersa, dalsze śmiertelne ofiary cholery zanotowano w Nepalu, gdzie w miejscowości Dumja w pobliżu Katmandu zmarło 20 osób. (PAP)

Totek płaci

P. P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Toto-Lotka z dnia 1. 8. 1965 r. stwierdzono: 1. 5 premiiowa — wygr. 1 000 000 zł; 2. 76 roz. z 5 traf. — wygr. po 26 398 zł; 3. 142 roz. z 1 traf. — wygr. po 489 zł; 4. 142 roz. z 3 traf. — wygr. po 23 zł. Z uwagi na okres reklamacyjny (7 i 11 dni) wysokość wygranych może ulec zmianie. Kolejne losowanie Toto-Lotka odbędzie się w dniu 8. 8. 1965 r. w Łowiczu.

Jak pracują polscy dziennikarze w Północnym Wietnamie

Korespondencja własna z Hanoi

W Hanoi jest obecnie bardzo niewielu zagranicznych korespondentów. Najliczniejszymi grupami dziennikarzy pod względem narodowościowym są to obecnie Chińczycy i Polacy. Grupa dziennikarzy polskich liczy czterech przedstawicieli — PAP, AR, Telewizji i „Żołnierza Wolności”. Praca dziennikarza, tak z uwagi na wyjątkowy okres, jak i panujące tu o tej porze roku niezwykle uciążliwe upały, jest bardzo odmienna od pracy, do jakiej przywykliśmy w Europie. Dzień rozpoczyna się dla nas około godziny 6 rano, od przeglądu przy pomocy tłumacza lokalnej prasy. Potem — spotkania, rozmowy i wizyty do godziny 11, kiedy to życie w całym Hanoi zamiera. Nie przywykli do miejscowego żaru Europejczycy rozpoczynają popołudniowe zajęcia najwcześniej dopiero około godziny 16.

Oczywiście na pracy dziennikarza w Wietnamie specyficzna sytuacja polityczna, a więc wojna z amerykańskim agresorem wyciska zasadnicze piętno. Hanoi, gdzie znajduje się nasza kwatera i baza wypadowa, jest bardzo specyficznym miejscem do obserwowania rozwijających się w Wietnamie wydarzeń. W naszych codziennych rozmowach miasto, w którym żyjemy, porów-

nujemy bardzo często do wyspy. Jak do tej pory, naloży pirackie omijają stolicę, chociaż zbliżają się do niej coraz bardziej, a wiele miejscowości zaatakowanych z powietrza leży bliżej Hanoi niż np. Grójec od Warszawy. Niemniej życie w mieście jest na pozór całkowicie normalne. Nie obowiązują caciemnianie, czynne są kina i teatry. Wieczorem jasno oświetlone ulice zapelnia spacerujący tłum. Dopiero kilkutgodniowy pobyt w Hanoi pozwala wczuć się w nieco nerwowe nastroje miasta i dostrzec wiele zjawisk, świadczących o poczynionych tu przygotowaniach, do odparcia ewentualnego ataku. Wystarczy opuścić granice stolicy, ażeby znaleźć się na terenach zagrożonych bezpośrednim atakiem i żyjących w warunkach wojennych. Nierazki jest np. widok chłopów uprawiających pola ryżowe z karabinami na plecach. To członkowie lokalnych oddziałów samoobrony zawsze gotowi do odparcia ataku i walki z dywersją. To samo w fabrykach. Robotnicy, pracując, nie zdejmują pasów z ładownicami, a w każdej hali znajduje się stojak z karabinami. W czasie każdej podróży, raz po raz napotykamy na stanowiska artylerii przeciwlotniczej, ciężkich karabi-

nów maszynowych, na linie umocnień, rowów przeciwlotniczych i schronów.

Podróżować w dzień można jedynie w pobliżu Hanoi. Każdy dalszy wyjazd odbywa się z reguły nocą. Jedynie też nocą czynne są promy przewożące samochody przez rzeki. Oczywiście w Wietnamie nie ma obecnie warunków na odbywanie podróży turystyczno-krajoznawczych. Każdy wyjazd z Hanoi wymaga specjalnych zezwoleń określających dokładnie trasę i czas marszrut. Stan bombardowanych i pospiesznie naprawianych dróg nie zezwala na używanie normalnych samochodów. Na przykład środkiem lokomocji naszej grupy polskich korespondentów jest terenowy gazik, w którego wnętrzu mieścimy się razem z naszymi tłumaczami, zapasami żywności (hotele i restauracje na prowincji zostały zamknięte) składanymi moskitierami, sprzętem fotograficznym i filmowym. Poważnym ułatwieniem w naszych wyprawach jest specjalne zezwolenie na przekraczanie rzek w pierwszej kolejności bez czekania w kolejkach pojazdów, jakie formują się przy każdej przeprawie.

Na koniec kilka słów o tak ważnym dla każdego korespondenta zagadnieniu jak sprawa łączności z krajem. Dla nas w Hanoi istnieje właściwie jeden sposób łączności — telefon. Połączenia idące przez Pekin i Moskwę, częściowo kablowe, a częściowo radiowe, otrzymujemy na ogół punktualnie. Panie z warszawskiej i moskiewskiej centrali znają nas już dobrze i robią wszystko co mogą, by zapewnić dobrą słyszalność i punktualność połączeń.

STANISŁAW GŁABIŃSKI

Dylemat automatyki

W powojennym 20-leciu, pod stawowym kierunkiem rozwoju światowej techniki, stała się automatyzacja. Objęła ona swym zasięgiem nie tylko przemysł, transport i handel; nie tylko prace naukowe-badawcze, obliczeniowe i administracyjne, lecz wiska niemal we wszystkie dziedziny życia. Największe potęgę przemysłowe świata współwiodniczą z sobą w konstruowaniu coraz to doskonalszych mechanizmów automatycznych: od zapalniczki do rakie-

Przez długi czas Polska nie była w tym współzawodniczką. Nie mogła się zresztą liczyć. Leczyła wojenne rany. Nie miała wyspecjalizowanej w tej dziedzinie bazy kadrowej i materiałowo-technicznej. Jednak w miarę, jak rosły potrzeby przemysłowe i wiedza techniczna, nasi młodzi inżynierowie zaczęli próbować swoich sił również w budowie automatów przede wszystkim obrabiarek i aparatury pomiarowo-kontrolnej. Były to jednak próby jednostkowe, nieograniczone, zaledwie zarysowane. Podwaliny pod zorganizowaną, seryjną produkcję elementów automatyki w naszym kraju położyło dopiero — obra-żając w styczniu 1960 roku — Plenum KC PZPR.

Plenum to stwierdziło pilną potrzebę podjęcia samodzielnej

produkcji urządzeń do sukcesywnego automatyzowania energetyki, chemii, hutnictwa oraz — gdy to jest ekonomicznie uzasadnione — wielkoseryjnej produkcji w przemyśle maszynowym i elektrotechnicznym. Szczególnie mocno zaakcentowano konieczność automatyzowania tych wszystkich procesów produkcyjnych w gospodarce, które zagrażają zdrowiu pracowników, bądź są uciążliwe dla otoczenia.

Od tego Plenum minęło 5 lat. Co dotychczas zrobiono?

Powstało Zjednoczenie Przemysłu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera”, skupiające 15 przedsiębiorstw produkcyjnych, z których każde specjalizuje się w wytwarzaniu określonej grupy automatyki bądź jej elementów. (Produkcja automatyki i aparatury pomiarowo-kontrolnej zajmują się także „ubocznie” trzy inne zjednoczenia podległe Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego oraz resorty: chemii, górnictwa, handlu wewnętrznego i szkolnictwa wyższego). Powstały: Przemysłowy Instytut Automatyki, Centralne Laboratorium oraz liczne zakłady zakładowych biur konstrukcyjnych. Automatyka stała się żywiołą pasją wielu zdolnych inżynierów i naukowców z różnych branż i specjalności wytwórczych.

A efekty? Na niektórych odcinkach są imponujące. Nasi inżynierowie wpisali Polskę na listę tych nielicznych krajów świata, które wytwarzają matematyczne maszyny cyfrowe i analogowe, zestawy urzą-

dzeń do kompleksowego automatyzowania elektrowni, hut, cementowni, fabryk kwasu siarkowego i innych, a także szeregi modeli skomplikowanej aparatury pomiarowo-kontrolnej, nie mówiąc o takich uniwersalnych urządzeniach jak: „sztuczne serce”, „sztuczne płuca”, „sztuczne ręce”, lasery gazowe, palniki plazmowe itp. Razem: kilkadziesiąt pozycji. Wiele z nich już z powodzeniem eksportujemy.

Plany na przyszłość 5-latkę przewidują dalszy intensywny rozwój przemysłu automatyki. W roku 1970 produkcja urządzeń ma wzrosnąć w porównaniu do roku bieżącego o 360 procent, a w Zakładach Automatyki Przemysłowej w Ostrowie — o 400 procent. Mówi się o wcieleniu do Zjednoczenia „Mera” poznańskiego „Pogowazu” oraz kilku innych przedsiębiorstw. Asortyment produkcji ma wzbogacić się o kilkadziesiąt nowych pozycji. Liczne wyroby zostaną zmodyfikowane. Istnieje także program podziału zadań w zakresie produkcji automatyki wśród krajów RWPG oraz — ostrożnie formułowany — plan zakupu licencji. Zamierzenia są bardzo ambitne.

Przyszłością jest obradom niedawno zorganizowanej w ostrowskich Zakładach Automatyki Przemysłowej — krajowej naradzie producentów automatyki i aparatury pomiarowo-kontrolnej, poświęconej sformułowaniu programu rozwoju i unowocześnienia tej ważnej dziedziny wytwórczości w przyszłej 5-latkę — trudno się było oprzeć wrażeniu, iż wielu ludzi z tej dziedziny przemysłu doznało zawrotu głowy od sukcesów. Euforii tej nie odstąpił zimny przysnec, zgotowany przez przedstawicieli Elektrowni „Adamów”, który mówił o wadach krajowej automatyki, zainstalowanej po raz pierwszy w Adamowie. Fakt ten starano się w dalszej dyskusji umniejszać lub wręcz pomijać. Był to pewien niepokój. Bo automatyzowanie produkcji ma tylko wtedy techniczny i ekonomiczny sens, jeśli zainstalowana aparatura działa niezawodnie i bezbłędnie.

Mimo niewątpliwych sukcesów osiągniętych w minionym 5-leciu, nasz przemysł automatyki dopiero zabrakuje. Niezawodność licznych zbudowanych przezeń aparatów będzie można sprawdzić po dłuższym okresie czasu. Wiele najważniejszych części składowych tych aparatów pochodzi z importu, bo nie potrafimy ich jeszcze zrobić w kraju. Jakość krajowych materiałów i części „normalnych” dla automatyki, takich jak diody krzemowe i germanowe, półprzewodniki, różne stykacze, oporniki, przełączniki itp. — jest nadal niska. Czy w tych warunkach kurs na tak masowe rozszerzenie asortymentu produkcji jest słuszny? Czy nie lepiej byłoby skoncentrować się w najbliższych latach na kilku wybranych „pionach” automatyki, lecz za to doprowadzić ją do perfekcji i doskonałości?

PIOTR CHOJNACKI

Gdzieś na wsi

POTRZEBNA PROFILAKTYKA NIE FILANTROPIA

O sprawie Henryka Tuńskiego z Dąbrowy, pow. Wągrowiec, pisaliśmy już na łamach „Głosu” 25 lutego br. w artykule pt. „Zasługi i życie”. Rzeczą dotyczącą podupadłego ekonomicznie gospodarstwa, będącego własnością oficera rezerwy — inwalidy II wojny.

Po wejściu w życie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie pomocy gospodarstwom podupadłym, Tuński zaczął czynić starania o skorzystanie z jej dobrodziejstw. Jednak władze gromadzkie i powiatowe odmówiły mu prawa do korzystania z pomocy państwa, kwalifikując gospodarstwo do tzw. grupy D (przewidzianych do zmiany właściciela).

Interwencja bez odpowiedzi

W tej sytuacji Tuński zwrócił się do redakcji „Głosu” z prośbą o interwencję. Po zapoznaniu się na miejscu ze stanem gospodarstwa, dziennikarz wyraził opinię, iż zaliczenie zagrody do grupy D jest bezzasadne. Konkluzją artykułu był postulat pod adresem władz, by Tuńskiemu dać jednak szansę podźwignięcia się z obecnych trudności.

Nie znamy dotychczas opinii władz powiatowych na wyrażony w artykule pogląd. Do tej bowiem pory nie nadeszła z Prezydium PRN do redakcji żadna odpowiedź, mimo wysłanego w dniu 12 kwietnia 1965 r. pisma z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie. Widać z tego że wągrowieckie Prezydium PRN nie wiele robi sobie także z przepisów KPA.

Ingeruje prokurator

Ktoś inny uznałby zapewne sprawę za przesadzoną. Ale Tuńskiego niełatwo złamać. Zaskarżył więc krzywdzącą go decyzję Prezydium PRN u Prokuratora Powiatowego. W wyniku interwencji Prokuratora, Prezydium PRN zmuszone było dokonać komisijnego sprawdzenia stanu gospodarstwa. Efektem przeprowadzonej lustracji upraw, budynków gospodarczych i narzędzi rolniczych była decyzja o przegrupowaniu gospodarstwa z kategorii D do A (przewidzianej do udzielenia pomocy państwa).

5 maja 1965 r. zawarta została w GRN Damasławek umowa wstępna pomiędzy Tuńskim a kolektywem, na którego czele stał przewodniczący Prezydium PRN w Wągrowcu — Kazimierz Stachowiak i kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa — Marian Kucharski. Umowa ta zobowiązuje Tuńskiego do realizowania wszelkich należności wobec państwa za rok 1965, zwiększenia hodowli trzody chlewnej w ciągu br. do 15 sztuk i zakupu 2 sztuk by-

dla, dokonania remontu budynków gospodarskich, starannej i terminowej uprawy ziemi itp.

„W celu umożliwienia realizacji zobowiązań ob. Henryka Tuńskiego — czytamy w umowie — postanawia się: przegrupować gospodarstwo z grupy D do A; zawiązać wszelkie dotychczasowe zadłużenia; udzielić niezbędnych kredytów na zakup inwentarza żywego, bydła, nawozów mineralnych oraz na remont budynków”.

Tuński był więc przekonany, że jeszcze w tym roku uda mu się przeprowadzić remont budynków, powiększyć inwentarz, zasilić słabo nawożone uprawy. Dodatkowe nadzieje stwarzały dobrze zapowiadające się uprawy zbóż i rzepaku. Jednakże młyn powiatowej władzy miał powoli. Podpisana w dniu 21 kwietnia kolejna umowa z radą gromadzką, konkretyzująca formy pomocy państwa, zatwierdzona została przez Prezydium PRN dopiero 1 lipca, a do rąk Tuńskiego dotarła 18 lipca!

Nowy przedmiot sporu

Mimo wszystko Tuński mógłby się poczuć zadowolony z pomyślnego obrotu sprawy. Niestety, pojawił się nowy przedmiot sporu z miejscowymi władzami. Oprócz własnych 8 hektarów ziemi, rodzina Tuńskich użytkuje od roku 1962 ośmiohektarową parcelę PFZ. Ziemia ta, porzucona kilka lat temu, z braku innego użytkownika, przekazana została przez GRN w Damasławku w bezumowną dzierżawę Tuńskiemu, który zaczął starać się o jej nabycie na własność — z różnych przyczyn bezskutecznie.

Ostatnio Bank Rolny znalazł nabywcę tej ziemi. Wobec tego Prezydium PRN (powołując się m. in. na zarządzenie Ministra Rolnictwa, ograniczające wielkość nabywanych gospodarstw lub powiększenie dotychczasowych do 15 ha), unieważnia punkt pierwszy wspomnianej umowy z 5 maja br. Zobowiązuje ona radę gromadzką do zawarcia z Tuńskim w terminie możliwie najkrótszym umowy dzierżawnej. Na wspomnianym dokumencie widnieje m. in. podpis przewodniczącego Prezydium PRN Kazimierza Stachowiaka. Czyżby wysoka władza powiatowa nie wiedziała wówczas o istnieniu zarządzenia, na które obecnie się powołuje? Tak czy inaczej, Prezydium PRN wypowiedziało Tuńskiemu prawo użytkowania wspomnianej ziemi i to już od 1 września br.

Tuński postanowił jednak walczyć w obronie swoich interesów. Odwołując się od decyzji Prezydium PRN uzasadnia swoje racje tym, że jako pierwszy zgłosił gotowość jej nabycia i nadal pragnie zabiegać o kupno. Przejęta przez niego ziemia była zdewastowana, zachwaszczona, wymagała więc poważnych nakładów, zwłaszcza przy uprawie intensywnych kultur kontraktowych. Niektóre z nich (np. kminek) są roślinami wieloletnimi, co naraża go na dodatkowe straty.

Nie do nas należy decyzja, kto winien stać się właścicielem tej ziemi. Ważne jest natomiast, w jakim stopniu jej nowy nabywca stwarza gwarancję, że ziemię tę uprawiać będzie lepiej niż czyni to teraz Tuński.

Sprawa Tuńskiego, której zdecydowaliśmy się poświęcić tak wiele miejsca, nasuwa refleksje ogólniejszej natury. W publikacjach ekonomicznych znany jest termin „krzywa losowa”. Termin ten oznacza, że linia rozwoju gospodarstw na wsi w dłuższym okresie ich istnienia, przypomina sinusoidę. Po okresach rozkwitu — bywa, iż następuje załamanie, związane z wypadkami losowymi i umiejętnościami właścicieli. Choroba, śmierć, pożar, pomór na inwentarz — uderzają nawet w najlepsze organizmy gospodarcze. Tuński jeszcze kilka lat temu realizował bez trudu wszystkie świadczenia, a w roku 1961 odstawił ponad plan blisko 3 tony jęczmienia. Z posiadanych przez niego zaświadczeń wynika, że był też jednym z najwzrostających wsi dostawców mleka. Ale w nieurodzajnych latach następnych, daremnie prosił o ulgi w dostawach. Nie uzyskał ich i wówczas, gdy obora świeciła pustką po padnięciu ostatniej krowy.

W krajach kapitalistycznych krzywa losowa staje się przyczyną ruiny wielu gospodarstw chłopskich. U nas, przy ograniczonym obrocie ziemią, znajdujemy epilog w rejestrze gospodarstw podupadłych.

Ala przecież łatwiej zapobiegać chorobie niż ją leczyć. W porę udzielona przez agromomada rada, kredyt na pokrycie strat losowych, ulga lub umorzenie zaległości podatkowych, zaoranie przez kółko rolnicze ziemi w odpowiednim terminie, nawet, gdy na zapłatę trzeba poczekać do zbiorów — może wiele gospodarstw uchronić od upadku. Chodzi nie tylko o pomoc dołknietym nieszczęściem rodzinom — choć ma to doniosłe, humanitarne znaczenie — lecz przede wszystkim o utrzymanie w krytycznym okresie zdolności produkcyjnej gospodarstw, w dobrze rozumianym interesie gospodarki narodowej.

FELIKS BIŁOS



Nakładem Wydawnictwa „Wiedza Powszechna” ukazał się trzeci tom podręcznika języka angielskiego: „Present day — English for foreign students”. Nakład 30 000, cena 25 zł.

To samo wydawnictwo w serii „Nowości nauki i techniki” prac Stefana Sękowskiego „Walka z ko- rozją trwa”. Nakład 4 233, cena 8 zł.

Co zawiera komunikat „MET-SZYB”?

Zwykle przed Dziennikiem Radiowym w godzinach wieczornych mamy możliwość wysłuchania „tajemniczego” komunikatu zatytułowanego „Met-szyb” latem, a zimą „Met-szyb-fala”. Po tej zapowiedzi padają z ust lektora liczby, które dla zwykłego śmiertelnika są niezrozumiałe. Natomiast dla wielkiej rzeszy lotników szybowcowych ten zasyfrowany komunikat ma decydujące znaczenie. Podaje mianowicie prognozę dla lotów szybowcowych na następny dzień. Zawiera takie dane:

- Przede wszystkim o wietrze. Z jakiego kierunku i z jaką prędkością wieje wiatr przy samej ziemi, na wysokości 1, 2 i 3 km.
- Podaje charakterystykę pogody — rodzaj zachmurzenia, rodzaj opadów, ewentualnie skłonność do burz itp.
- Określa stan równowagi termicznej, czyli daje wskazówki na jakiej wysokości i z jaką siłą występują prądy wznoszące (termika), określa wysokość warstwy nośnej, bez której lot szybowcowy jest niemożliwy, daje jej charakterystykę, natężenie prądów wznoszących.
- Podaje rodzaj masy powietrznej zalegającej nad Polską.

Wyjaśnijmy to na przykładzie. 19 lipca radio podało wieczorem następujący komunikat: Met — szyb 19 XX9 99999 00805 10708 20909 39908 00252 57221.

Pierwsza liczba — 19 — oznacza, że komunikat opracowano dnia 19 bm. Dalsze znaki XX9 podają, że komunikat obejmuje cały dzień następny a nie jego część.

Druga grupa cyfr pięć „dziesiątek” mówi, że przewidziana pogoda będzie podobna w całym kraju, bez większych różnic. Gdyby było inaczej — symbolika byłaby inna. Kombinacji może tu być wiele i na każdą opracowano odpowiedni układ szyfru liczbowego.

Trzecia grupa pięciocyfrowa dotyczy wiatru na poziomie ziemi, jego kierunku i prędkości. Pierwsze „0” oznacza poziom zerowy, dalej „08” mówi o kierunku (np. „08” oznacza wiatr o kierunku 80 stopni).

Tajemnice radiowego szyfru

czyli wiatr prawie wschodni; klasyczny wschodni miałby oznaczenie 90 stopni). Ostatnia para cyfr — „05” podaje prędkość wiatru wynoszącą w tym przypadku 5 metrów na sekundę.

Dwie dalsze grupy cyfr zaczynające się od „2” i „3” podają te same dane o wiatrach na wysokości 2 i 3 km. Oznaczenie „20909” mówi lotnikowi, że na wysokości 2 km będzie miał wiatr wschodni o prędkości 9m/sek.

Kolejna grupa — „00252” podaje grubość warstw powietrza, w której występować będą prądy wznoszące. W tym przypadku chodzi o warstwę sięgającą od poziomu 0 do wysokości 2,5 tys. metrów nad ziemią. Końcowa dwójka w tej grupie informuje, że zachmurzenie bę-

dzie typu „cumulus humilis” czy „cumulus” mało rozbudowane pionowo, płaskie, co dowodzi słabszych prądów wstępujących. Inny rodzaj zachmurzenia ma oczywiście inny symbol.

Ostatnia grupa szyfru — „57221” oznacza podstawę najniższą i najwyższą tych chmur, masę powietrzną zalegającą nad Polską, rodzaj termiki i prędkość wznoszenia.

„5” — oznacza, że najniższa podstawa „cumulusów” wahać się będzie od 800 do 1000 metrów, „7” — że podstawa maksymalna wzniesie się w ciągu dnia od 1200 do 1500 metrów, „2” oznacza masę powietrza, w tym wypadku polarnomorskiego, dalsze „2” podaje rodzaj termiki, tu „cumulusowa” z nagrzania słonecznego. Wreszcie ostatnia cyfra „1” mówi, że prądy wstępujące będą słabe. Skala oznaczeń siły prądów zawiera się w liczbach: 0, 1, 2, 3, z tym, że „3” oznacza najsilniejsze prądy wstępujące.

Tak oto rozszyfrowaliśmy — przy pomocy pana mgr. Stanisława Salomonika, kierownika pracowni w Dziale Ostony Lotniczej PIHM — znaczenie „tajemniczego” szyfru szybowników.

Komunikat „Met-szyb-fala”, podawany zwykle zimą, zawiera podobne elementy, ale odnoszące się do rejonu sudeckiego, gdzie występuje tzw. fala stająca spowodowana wznoszeniem się masy powietrza przepływającego przez pasmo górskie, w tym wypadku przez Kar-konosze. W bieżącym roku podobne komunikaty obejmą również Tatry.

WICHEREK

SZKARFATNE PALMY

OPOWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA

57

— W tym rzecz, że nie... Mnie się zdaje... Arabowie dawno jej nie pili... Inaczej dlaczego by stąd uciekali... I teraz nie ma tu ani jednego tubylca... Wszyscy przeklinają wodę... W niej cała rzecz...

Z niedowierzaniem patrzyłem na Włocha. Nagle jego łwarz wykrzywiła się i szybko odwróciwszy się skrył się za drzwiami. Z tyłu zasurzały kroki na piasku. Mo mnie szybko zbliżał się doktor Schwartz.

— Nie zawiadomiono pana, że spaceru odwołane? — rzucił się do mnie.

— Nie. A dlaczego?

— Nie zadawać pytań i marsz do siebie! — zakomenderował.

Zdenerwowałem się:

— Posłuchaj pan, doktorze. Wydaje mi się nie jestem pańskim pionkiem, ani żołnierzem, a pan nie ma prawa mi rozkazywać. Mogę nie zechcieć tu być i — wszystko!

Schwartz uśmiechnął się wzgardliwie:

— Żaluje, że nie mam teraz czasu wyjaśniać pańskich praw. Robić to co każe. Póki co, my tu komendujemy.

Na słowo „my” położył szczególny nacisk.

— Na długo? — nie wyrzynałem.

— O tym kiedyś innym razem. Marsz do swego baraku!

W laboratorium długo rozmyślałem o tym, co mi zdążył powiedzieć Giovanni. O dziesiątej wieczór otworzy się drzwi i pojawią się w nich uśmiechnięty Fernand, z dużym pakietem w ręku.

— Jeszcze pan żywy? — spytał wesoło i mruknął do mnie.

— Ledwie — ledwie. Zjadłem ostatnią skórkę chleba.

Położył zawiązaną na stole, a sam zaczął spacerować po pokoju podglądając popularną melodię.

Zarłoczenie rzuciłem się na suchary i wędzoną kielbase.

Przelknawszy kilka kęsów spytałem:

— Cemu się pan tak cieszy?

58

— Jak to, czemu? Dlatego, że się zaczęło!

— Co się zaczęło?

— To, co wcześniej czy później musiało się zacząć. Robolnicy Grabera rozbiegali się. Nie ma ni kucharzy, ni służby, ni tragarzy, ni palaczy. Uciekli kierownicy, oprócz Niemca — wozniwo. Tutejsi mieszkający bojkotują gospodarstwo profesora. Zaczęła się strajki!

— Dlaczego tak nagle?

— Fernand podszedł do mnie i zmrużywszy powieki powiedział:

— Schwartz przekonywał mnie, że cała rzecz w zabobach. Ale ja wiem, że to nieprawda.

Przesiałem żuć i patrzyłem na niego. Przysiadł na krześle i zapalił.

— Podobno wśród tutejszych Arabów rozszły się pogłoski, że żyłcy za tą ścianą Europejczycy posłani są tutaj przez samego szalana. Mieszkają i pracować za tym ogrodzeniem razem z białymi — to zdradzać Allaha. Dlatego uciekli.

— Tak mówił pan Schwartz?

Fernand skinął głową.

— Kłamię. Nie należy wierzyć ani jednemu jego słowu.

— Właśnie. Nie wierze.

— Nawiasem mówiąc, tylko Włoch Sacco z baraku doktora Schwartz napomknął coś na temat wody. Wie pan, był taki wypadek. Kiedy ichaleham przez pustynię podałam kierowcy szklankę wody. Odmówił, i to z jakim oburzeniem!

Fernand zamyślił się.

— Woda czy nie woda. To mi się tu coś nie podoba.

Wszystko wyjaśni się wtedy, jeżeli dostanie się pan na orby.

(cdn)

Jeszcze do niedawna przewody z izolacją emalową oczyszczano ręcznie. Inż. Albin Borak opracował przyrząd, który pozwala na wykonywanie tej czynności mechanicznie. Dzięki temu uzyskano sześciokrotną oszczędność w robociźnie. Lepsza jest również jakość oczyszczonych przewodów. Wynalazkiem interesuje się cała Polska, a HCP adaptował już jego dokumentację. Tenże inż. Borak wprowadził ponadto do lutowania przewodów uaktywniony topnik, co da zakładowi 100 tys. zł oszczędności rocznie. Na zdjęciu: inż. A. Borak przy stojaku tokarek telegraficznych. [ad]

Fot. — K. Przychodźki

Teoria i praktyka

Instruktor wczasowy

Co by było, gdyby na wczasach nie istniała instytucja instruktora kulturalno-rozrywkowego? Na to pytanie najczęściej odpowiada się: nie by się nie zmieniło.

W domu wczasowym w którym byliśmy w Międzyzdrojach cała działalność instruktora ograniczyła się do zorganizowania jednej wycieczki do Szczecina oraz rozprowadzenia biletów na wieczorek zapoznawczy. Nota bene przy tych czynnościach większość prac wykonała rada turnusu. To było przez dwa tygodnie. O przepraszamy! Na zapytanie wczasowiczów pewnego wieczoru, czy instruktor przewiduje jakąś rozrywkę, urządził scenę oświadczenia, że po kolacji musi mieć czas dla siebie, a od organizowania takich rozrywek jest rada turnusu(!)

Dyrekcja Funduszu Wczasów Pracowniczych opracowała generalne założenia działalności człowieka w jakiś sposób odpowiedzialnego za kierowanie życiem wczasowym. Niestety, nie sprecyzowano w nich dostatecznie, jak ma to instruktor robić. Wielu zatem z nich używa powietrza, odpoczywa i czeka nie tylko na inicjatywę rady turnusu, ale i na jej działalność. Dom, o którym wyżej pisaliśmy, nie był niestety, wyjątkiem. Jednym słowem wszystko zależy od dobrych chęci instruktora. Te dobre chęci należałoby poprzeć czymś bardziej konkretnym — może opracowaniem

kilku ramowych programów. W zależności od składu turnusu należałoby jeden z programów realizować, naturalnie po uzgodnieniu z radą turnusu. Wybór następowałby w zależności od wieku wczasowiczów, od ich pici i pogody.

Istotną przyczyną tej sytuacji jest fakt, że praca instruktora jest sezonowa, (5 miesięcy). Mimo że w tym okresie ma pełne utrzymanie i 900 zł tych na rękę, do pracy nie zawsze zgłaszają się ludzie o właściwych kwalifikacjach. W rezultacie generalna linia, którą mają realizować, (według instrukcji dyrekcji FWP) natrafia na przeszkody nie do pokonania. Wydaje się więc konieczne przeanalizowanie metod angażowania kandydatów: słabych — nie przyjmować, nawet kosztem pozostawienia jednej czy więcej administracji bez instruktora. Lepiej przecież otwarcie powiedzieć, że liczy się na radę turnusu, niż utrzymywać kompletną fikcję. Działalność osób realizujących programy kulturalne powinna podlegać stałej kontroli. Nie mogą oni pozostawać bez opieki.

Wbrew ogólnemu zdaniu instytucja instruktora kulturalno-rozrywkowego jest na wczasach potrzebna. Naturalnie takiego, który mając odpowiednie przygotowanie, pragnąłby coś zrobić dla wczasowiczów, a nie tylko spędzać pięć miesięcy na wczasach. J. K.

CPN: za mało zmian i usług — za dużo biurokracji i samoobsługi

Pełnia sezonu turystycznego. Ruch samochodowy i motocyklowy zwalnia w sobotnie popołudnia i niedziele — ogromny. Mamy też na naszych drogach znacznie więcej, niż w ubiegłych latach pojazdów, którymi przybyli do Polski goście zagraniczni. Niestety, nie ubyto nam kłopotów z zaopatrzeniem motoryzacji we wszystko, co w czasie podróży niezbędne. M. in. w paliwo.

Mamy obecnie w Polsce blisko 1100 stacji benzynowych. Jak obliczają specjaliści, wprawdzie odległość między nimi jest znacznie większa na terenie takich województw jak koszalińskie, olsztyńskie, białostockie czy rzeszowskie

Pięta achillesowa motoryzacji

niż na Śląsku, czy w krakowskim, jednakże nie byłoby tragedii, gdyby... Właśnie. Na blisko 1100 stacji zaledwie 63 czynne są „na okrągło” przez 24 godziny, 235 stacji pracuje na dwie zmiany (czyli 16 godzin), a aż 782 stacje działają tylko na jedną zmianę, czyli przez 8 godzin.

Skutek jest taki, że motocykliści i samochodziarze muszą całymi kwadransami nieraz wyczekiwać w kolejce po benzynę. Sytuację pogarsza fakt, że ciągle zbyt mało stacji sprzedaje benzynę o wyższej ilości oktanów, „niebieską” i „żółtą”, na której chcą jeździć kierowcy zagraniczni.

Z przeprowadzonego szacunku wynika, że w okresie naj-

wiejszego nasilenia ruchu drogowego powinno u nas działać co najmniej 100 stacji przez całą dobę, oraz 500 stacji na dwie zmiany. Stwierdza się także, że ilość stacji sprzedających wyższe gatunki benzyny powinna ulec znacznemu zwiększeniu.

Na tym nie kończą się jednak potrzeby rynku motoryzacyjnego. CPN od dawna zapowiadała podniesienie kultury obsługi na stacjach benzynowych. Personel stacji miał dopompywać koła, przecierać przednie szyby, uzupełniać wodę w chłodnicy... Nic z tych rzeczy. Mimo, że dla wielu stacji zakupiono specjalnie w tym celu kompresory, ciśnionierze, wiadra, ścierki itp. Mimo wielokrotnych zapowiedzi stacje CPN nie prowadzą sprzedaży drobnych akcesoriów w niezbędnym asortymencie.

Centrala Produktów Naftowych powiada: etaty. Brak nam w okresie lata kilkuset dodatkowych etatów, których nie chce zatwierdzić na ten okres Ministerstwo Przemysłu Chemicznego. Trudno powstrzymać się od stwierdzenia, że rzeczywiście już dawno, w poprzednich latach należało jakoś rozstrzygnąć ten węzeł. Ostatecznie handel na stacjach benzynowych jest usługą, dobrze dla

przedsiębiorstwa opłacalną, i ma jążadnego uzasadnienia, nie kępować CPN hamowaniem na siebie zarobki. Jeżeli w Przem. Chemicznym nie jest tej mierze dostateczną instancją to trzeba zwrócić się wyżej.

Wina jest jednak także w meji CPN. Mówiło się o tym dawno, że można i należy zwać stacje benzynowe na stacje ajencyjne, tzn. na podstawie umowy-zlecenia z prywatnymi osobami. Jednak dotychczas uruchomiono na terenie całego kraju śmieszna kilkunastu stacji ajencyjnych w żadnym wypadku nie wiada ani potrzebom, ani możliwościom.

Jest także rzeczą konieczną aby przewentylować obowiazujący na stacjach benzynowych system organizacji pracy. Nawet dla postronnego obserwatora, nabywającego benzynę, jest bowiem oczywiste, że panuje tu nadmiar biurokracji, którą można by znacznie ograniczyć bez najmniejszej szkody dla efektów handlowych. Warto by także ograniczyć samoobsługę, do której zmuszeni są klienci.

Trzeba samemu nalewać benzynę, olej, personel stacji wlewa — jak powinien — szanki do baku itd. (fs)

Paragraf i życie

Pracownicy Rejonu Przemysłowego nie otrzymali regulaminowej premii za wykonanie planu produkcji. Przyczyna było niewykonanie planów asortymentowych przez podległe Rejonowi zakłady drzewne, które z kolei tłumaczyły się nieotrzymaniem odpowiednich gatunków drewna. Pracownicy RPL stali na stanowisku, iż nie ponosząc winy za niewykonanie planu produkcji, nie powinni być pozbawieni premii, stanowiącej stały składnik ich wynagrodzenia.

Orzeczenie komisji rozjemczej w tej sprawie zostało ze względów formalnych uchylone przez Zarząd Główny odpowiedniego związku zawodowego, a wtedy pracownicy rejonowi skierowali sprawę na drogę sądową.

Problem zawadzał aż do Sadu Najwyższego, którego rozstrzygnięcie ma charakter precedensowy.

Przed wszystkim Sad Najwyższy zwrócił uwagę, że w sprawie o której mowa, nie chodzi o przyznanie premii poszczególnym pracownikom w sytuacji, w której przedsiębiorstwo fundusz premii już otrzymało. Problem dotyczy uruchomienia funduszu premiiowego dla przedsiębiorstwa. I jest regulowany przez zbiorowy układ pracy (w tym wypadku dla pracowników przemysłu drzewnego).

Układ ten przewiduje wprawdzie, że fundusz premiiowy uruchamiany jest decyzją dyrektora



Premia w sądzie

centralnego zarządu, ale zastrzeżenie równocześnie, iż w razie niewykonania przez przedsiębiorstwo planu produkcji i kosztów — fundusz nie może być uruchomiony. Kwestia uruchomienia, czy uruchomienia funduszu premiiowego uwarunkowana jest więc powstaniem zespołu określonych przesłanek ekonomicznych. Decyzja dyrektora jest tylko stwierdzeniem spełnienia, lub niespełnienia tych warunków.

A ponieważ — jak stwierdził dalej Sad Najwyższy — warunki uruchomienia funduszu premiiowego (wykonanie planu produkcji) nie zostały spełnione, nie powstało więc w ogóle roszczenie pracowników o wypłacenie premii. Jeśli zaś chodzi o przyczyny niewykonania planu produkcji, to nie ma możliwości badania ich na drodze sądowej. Sad musi się ograniczyć do stwierdzenia, czy warunki przewidziane układem zbiorowym zostały spełnione.

A wobec ich niespełnienia Sad Najwyższy oddalił powództwo o przyznanie premii.

JAN WOLSKI

2 - milionowa tona amoniaku

W kędzierzyńskim kombinacie wyprodukowano we wtorek 2-milionową tonę amoniaku, który zaczęto tu wytwarzać przed 11 laty. W ciągu tego okresu z amoniaku kędzierzyńskiego uzyskano — w przeliczeniu na saletrzak — ok. 7 mln. ton nawozów azotowych: saletrzaku, saletry amonowej i mocznika. Kędzierzyńscy chemicy zdołali zwiększyć bez inwestycji dobową produkcję amoniaku o 210 ton. Ponadto w 1958 r. uzyskanie 1 tony amoniaku wymagało 2186 kg koksu, obecnie zaś — tylko 1560.

W następnej 5-lacie produkcja amoniaku wzrośnie w Kędzierzynie do 1300 ton na dobę. PAP

Co innego - inni Stosunki polsko-francuskie

Zapowiedź oficjalnej wizyty premiera J. Cyrankiewicza we Francji wywołała w naszej prasie szeroki oddźwięk. M. in. w „Życiu Warszawy” z 3 bm. ukazał się komentarz Zygmunta Szymańskiego pt. „Między Warszawa a Paryżem” o stosunkach polsko-francuskich. Autor tak zaczyna swoje rozważania:

„Uczucia jakie żywią do siebie narody, niekoniecznie odpowiadają ich obiektywnym interesom; wiadomo, że ludzka świadomość nie zawsze nadąża za realnym życiem. Jednak stosunki między Polską a Francją — wymykają się jak gdyby tej regule: spontaniczna wzajemna sympatia Polaków i Francuzów może się tylko mierzyć z realną potrzebą zbliżenia polsko-francuskiego, leżącego w najgłębiej ziomianym interesie zarówno jednego jak i drugiego narodu”.

Autor cytując wypowiedź gen. de Gaulle'a z 1945 roku („Jestem przeświadczony, że gdyby Niemcy pojawiły się znowu i zaatakowały czy to na wschodzie czy na zachodzie Europy, Polska i Francja znalazłaby się znowu w tym samym obozie”), co w zesławieniu z późniejszym o lat blisko piętnaście faktycznym uznaniem polskiej granicy na Odrze i Nysie świadczy o tym, że dążenie Francji de Gaulle'a do utrzymania dobrych stosunków z Polską nie jest koniunkturalne.

Z. Szymański pisze też o podobieństwie poglądów na problem związane z bezpieczeństwem Europy: zjednoczenie Niemiec, opór przeciwko próbom utworzenia Wielonarodowych Sił Nuklearnych z udziałem NRF, czy wreszcie nie dość może sprecyzowana idea „Europy od Uralu do Atlantyki”, co ma na celu i zneutralizowanie potęgi NRF w Europie, i usunięcie wpływów amerykańskich na naszym kontynencie.

„Pewnie — pisze autor — że i dzisiaj między Paryżem a Warszawą istnieją pewne różnice zdań. Ukrywać je byłoby chowaniem głowy w piasek. Wymieńmy więc nieuznawanie przez Francję Niemieckiej Republiki Demokratycznej, niechęć do włączenia się w dyskusję o rozbrojeniu w ogóle i w dyskusję o częściowym rozbrojeniu w szczególności, czy też fakt niepodpisania moskiewskiego układu o zakazie prób jądrowych. Ale przecież zasada pokojowej koegzystencji, leżąca u podstaw naszej polityki zagranicznej, ma na celu współżycie między państwami o różnych ustrojach i różnych poglądach — państwami zgodnymi jednak w tej podstawowej sprawie: że wojna powinna być wyeliminowana z życia narodów. Może zabrzmi to paradoksalnie, ale przynależność do dwóch obozów jest niejako założeniem polityki pokojowego współistnienia, a pozostawanie dla odrębnych sojuszników obowiązkiem każdego z partnerów — istotną treścią tej polityki.”

Z. Szymański tak kończy: „Paryż i Warszawa mają wszelkie szanse i wszelkie powody, aby doprowadzić do dalszego zbliżenia i to we wszystkich dziedzinach. Jeden z punktów Manifestu Lip-

cowego, którego rocznicę obchodzimy co roku jako Święto Nowe, mówi, że „Polska dąży do do zachowania tradycji przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją”. Słowa te, napisane 21 laty, są nadal aktualne.”

Również „Trybuna Ludu” wzm. opublikowała komentarz B. W. pt. „Wizyta w Paryżu” poświęcony sprawom, które łączą oba narody. Autor m. in. wymienia różne dziedziny współpracy polsko-francuskiej.

„Stanowisko Francji — pisze B. W. — w szeregu istotnych problemów jest zbliżone lub podobne do stanowiska Polski, Związku Radzieckiego i innych krajów demokratycznych. Francja, opierając się wyraźnie i niedwuznacznie na niezmienności podstawnych granic w Europie, odnosi wszelkie koncepcje współżycia NRF w jakichkolwiek sferach międzynarodowych. Francja popiera wojnę w Wietnamie, interweni w Dominikanie i — szerzej mówiąc — politykę interwencji i ingerencji w cudze sprawy. Koncepcje prezydenta de Gaulle'a w sprawie niemieckiej i przyszłości Europy zawierają, co najmniej w rysie, uznanie konieczności europejskiego bezpieczeństwa zbiorowego.

Wszystko to — niezależnie odmienności ustrojów, od których przez nas nie pomniejszanych nie w poglądach na inne sprawy i od podstawowych zobowiązań sojuszników Francji — stwarza szerokie możliwości wypełnienia aktualnej treści politycznej i wciąg młodej przyjaźni obu krajów. Przyjaźni, która stała się tytuł burzom dziełom, zdając egzamin najtrudniejszej trwałości i niezbędności”.

LEKTOR

„Rodowody rewizjonistów”

Nakładem wydawnictwa „Śląsk” ukazała się książka Juliana Bartosza i Ryszarda Hajduka pod tytułem „Rodowody rewizjonistów”. Jest to zbiór biografii około stu najbardziej zagorzałych rewizjonistów „śląskiego ruchu obojętnego” w NRF, byłych „działaczy” na Górnym i Dolnym Śląsku w okresie rządów i okupacji.

Autorzy publikacji opierają się na niezmiernie bogatym materiale źródłowym. Immacje o przeszłość i obecność działalności osób przedstawionych w ich książce pochodzą z źródeł niemieckich — z opisem, wydawnictw emigracyjnych, także o charakterze oficjalnym, jak „Hefebuch des Deutschen Bundes” i ze źródeł polskich m. in. materiałów Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych oraz zbiorów biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego i Instytutu Śląskiego w Opolu. Wiele danych zaczerpnięto z publikacji przedwojennych i dokumentów prywatnych. (PAP)

TELEWIZJA Frontem do Eureka

Powiedział mi ktoś po przeczytaniu zapowiedzi TV na bieżący tydzień, że tak mizernego programu dawno nie było, że gdyby nie sopocki Festiwal, mecz lekkoatletyczny Polska — USA i trochę filmu, nie nie pozostałoby do oglądania. Niewiele chybił. Zapomniał bowiem tylko o programach statych, takich, jak: „Ludzie i zdarzenia”, „Słownik wyrazów obcych”, „Wieczorne rozmowy”, „Wszechświat TV”, „Społeczność przyrody”, „Magazyn medyczny”, „Czwarta zmiana”, „Bryza”, „Kino krótkich filmów”, czy „Eureka”. Programy te cieszą się popularnością różną ale na pewno niewielu jest widzów, którzy na nie czekają tak, jak się czeka na film, teatr, sprawozdanie sportowe, lub „Bez apelacji”. Nie chcielibyśmy dzisiaj dociekać przyczyn takiego stanu: jedna z nich jest zapewne... cykliczność, która nawet dobry program w jakimś sensie „spowszednia” telewizji; inna przyczyna jest nie zawsze najciekawsza forma. Dotyczy to zwłaszcza „Czwartej zmiany”, „Magazynu medycznego”, w których często więcej każe nam się słuchać niż oglądać.

Sa jednak również cykle, których co prawda nie oczekuje się z wypiekami niecierpliwości, ale spora grupa zwolenników ogląda je dość wiernie. Należą tu m. in. „Słownik wyrazów obcych” (choćby nieco elitarny, jednak reklamy nie wymagają), „Gawędy wilków morskich” (tylko do słuchania, ale ten przypadek ma swoje uzasadnienie), „Bryza” (magazyn mający duże zasługi w ciekawym upowszechnianiu spraw morza i jego

ludzi), czy wreszcie „Eureka”, której chciałabym poświęcić nieco uwagi.

„Eureka”, magazyn popularno-naukowy, to jeden z najstarszych programów cyklicznych w TV (7 lat — szmat czasu...) i jeden z najlepiej robionych. I, co najważniejsze, jest to program z perspektywami. Nauka i technika dostarcza bowiem realizatorom magazynu (J. Wunderlich oraz R. Skibiński i A. Mosz) wciąż nowych tematów, które zresztą „Eureka” z godną pochwałą szybkością wyszukuje. Prawie każde ważniejsze wydarzenie w świecie nauki i techniki znajduje oddźwięk w programie. Oczywiście, fachowcy danych dziedzin mogą mieć pretensje do „Eureki” o powierzchowność w przedstawianiu niektórych zagadnień. Nie zapominajmy jednak, że to magazyn popularno-naukowy. Że, owszem, pretensje mieć można, lecz raczej o to, iż niektórzy występujący w magazynie mówią nie dość zrozumiale, za mało popularzatorsko.

Z tego braku twórcy, dobrego przecież magazynu TV, na pewno zdają sobie sprawę, ale popularnie mówić o skomplikowanych zjawiskach jest trudniej niż posługiwać się terminologią naukową. Naukowców-popularyzatorów jest u nas bardzo mało. Rozumiem trudności autorów „Eureki” z wyszukiwaniem odpowiednich rozmówców, ale są to trudności do przezwyciężenia. Jednym ze środków jest stałe „wspieranie” referentów odpowiednio sformułowanymi pytaniami, nie pozostawianie go samemu sobie. Lepiej

to i dla niego (nie ma tremy), i dla nas (wiecej rozumiemy).

Ostatnia „Eureka” była chyba dość typowa ilustracja uwag tu zamieszczonych. Znalazły się w niej wszystkie wady i zalety magazynu, który — powtarzam — jest dobry i chętniej oglądany. Żyjemy w latach wyjątkowego rozmachu nauki i techniki oraz wyjątkowego nimi zainteresowania. W każdym razie ten program można z czystym sumieniem polecać. Nie znajdziecie w nim takich wstrząsających esetycznych jak w dobrym spektaklu teatralnym, ani takich emocji jak w wielkim widowisku sportowym. Ale dowiedziecie się wielu pożytecznych i ciekawych rzeczy.

Co się tyczy sportu, oglądałem transmisję z meczu ZSRR — USA; podziwiałem świetną organizację zawodów i doskonałą jakość obrazu radzieckiej TV; doszedłem jednak do wniosku, że nasze kamery pracują na imprezach lekkoatletycznych chyba lepiej niż na imprezie kijowskiej, że zawsze pokazują najciekawsze wydarzenia na stadionie. Może to zresztą sprawa reżysera, który ma do wyboru obraz z kilku kamer?

Właśnie kamery (a może reżyser?) mają na swoim sumieniu kilka gaf w programie z Katowic pt. „Jacy jesteśmy”. Irylowało to widzów i na pewno peszyło wykonawców. A szkoda, bo sam program, traktujący o młodzieży, był ambitny, dość ciekawy i próbujący podważyć szlompowe opinie o młodych Polakach. Jedynym, lecz poważnym niedostatkim, był brak polemiki. Telewizja nie lubi sytuacji, w których sobie wszyscy przygląda.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Zapomniane biblioteki

Stan taki trwa już od lat. Sporządza się wprawdzie alarmujące sprawozdania, przyjeżdżają kontrole z Poznania, odbywają konferencje, wysuwają postulaty, ale rezultatów tego wszystkiego nie widać. Sytuacja bowiem bibliotek w powiecie chodzieskim nie wygląda różowo. A oto garść faktów świadczących, iż górdyjski węzeł kultury chodzieskiej należy wreszcie przeciąć.

Biblioteka powiatowa w Chodzieży mieści się w lokalu co najmniej małym. Składa się z czytelni, wypożyczalni (6 m²), magazynu, który spełnia jednocześnie rolę pracowni konsultacyjnej, oraz biura dla czterech pracowników. A zbiór dzieł jest wcale pokaźny. Obejmuje 23 tysiące tomów. Niestety, magazyn na parterze nie może ich wszystkich pomieścić, wobec czego 4 tys. książek popakowanych znajduje pomieszczenie w piwnicy. Przez to samo nie mogą być one udostępnione szerszemu ogółowi. O drastycznej sytuacji Biblioteki Powiatowej świadczy fakt, że powierzchnia wszystkich pomieszczeń biblioteki wynosi 86 m kwadratowych, gdy normatywy przewidują 850 metrów.

Tradycje kulturowe czytelnictwa w powiecie chodzieskim są piękne. Najlepszym dowodem ich kontynuowania

jest fakt, że 17 procent mieszkańców powiatu korzysta z bibliotek (średnia dla województwa poznańskiego wynosi 16 proc.). Ponad 850 czytelników w samej Chodzieży rekrutuje się wśród młodzieży. Świadczy to że istnieje zdrowy głód książek.

Nie lepiej przedstawia się sprawa bibliotek w powiecie. Oniś obok szkoły w Lipiej Górze stał budynek gospodarczy. Wiele lat nie był używany. Biblioteka Powiatowa zwróciła na niego uwagę. Kiedy po przebudowie prowadzonej przez bibliotekę okazało się, że z niczego można zrobić coś, kierownik szkoły nagle zainteresował się budynkiem i zajął go na potrzeby szkoły. Sprytnie i bez wysiłku dokonał tego. Niestety, jego posunięcie zostało przez władze akceptowane.

W nowym Wiejskim Domu Kultury w Wyszynach bibliotekę usytuowano tak, że trudno ją znaleźć. W złych warunkach pracuje biblioteka w Kaczorach i Szamocinie. Może tylko w Budzynie stworzono odpowiednie warunki dla pracy tak ważnej placówki oświatowej.

A Biblioteka Powiatowa i jej placówki zastępują na pewno na pełne poparcie. Konieczne jest opracowanie planu minimum, który chociaż w części poprawi warunki pracy. Konieczne jest urządzenie czytelni, w której piękny zbiór zamiast leżeć w magazynach, udostępniony zostałby czytelnikom. Również trzeba zorganizować oddział dla dzieci. W wyniku braku zainteresowania tymi sprawami trwa ciągle wymiana kadr bibliotekarskich. Zmienia się rocznie 70 proc. pracowników. W rezultacie przeskazywany personel idzie do innych zawodów...

Wspólnie budują PDK

Od wielu lat w Trzciance kielkował zamiar budowy Powiatowego Domu Kultury. Powiat, który posiada liczne zespoły, świetlice, kluby, dotkliwie odczuwał brak koordynatora, służącego na co dzień pomocą metodyczną i instruktażową. W chwili obecnej projekt trzcianieckiego aktywu nabrał realnych kształtów.

Rozpoczęto od rozbioru niewykorzystanego budynku. Przykład dała młodzież, zwłaszcza uczniowie Liceum Pedagogicznego. Do dzieła przystąpili też inni — pracownicy Rejonowego Przedsiębiorstwa Robót Melioracyjnych, Ośrodka Transportu Leśnego i innych zakładów pracy.

Rezultat? Uzyskano spore ilości cegieł, belki, blachę. Wartość? 500 tys. zł, w samym tylko materiale budowlanym.

Już wkrótce rozpoczyna się wykopy. W przyszłym Domu Kultury znajdzie się sala widowiskowa na 400 miejsc, klubo-kawiarnia oraz pomieszczenia gospodarcze i administracyjne. Na tym nie kończą się apetyty mieszkańców Trzcianki. Obok sali widowiskowej wybudowany zostanie dodatkowo pawilon dla zespołów. Dom Kultury zlokalizowany będzie w Parku 1 Maja. Wiele robót przy budowie wspólnego Domu wykona się w czynach społecznych. (jn)

Remonty dróg

Gnieźnieński Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych obejmuje poza powiatem gnieźnieńskim również powiaty: wrzesiński i supecki. Ostatnio przystąpiono do kapitalnego remontu dróg o długości 60 km. Jego koszt wyniesie około 30 milionów zł. Warto dodać, że ukończono już budowę parkingu na drodze: Poznań — Gniezno, a podobny parking (wyposażony w kiosk gastronomiczny) ma być uruchomiony koło Zasutowa w powiecie wrzesińskim na trasie Poznań — Warszawa. (Jch)

Niepotrzebny kurs?

Czerwono — żółty autobus Miejskiej Komunikacji w Ostrowie, obsługujący linię nr 3, ma obok największego przedsiębiorstwa w mieście — ZNTK, swój przystanek. Zatrzymuje się na nim co godzinę. Druga zmiana ZNTK kończy pracę w sobotę o 19. a 6 minut później autobus rusza; wszystko „gra”.

A raczej „grało”. Bo oto w ostatnią sobotę druga zmiana załogi ZNTK daremnie oczekiwała na przystanku, by później ze zdziwieniem skonstatować, że ten kurs został po prostu wycofany. Nie ten o 18.06 lub 20.06, lecz właśnie o 19.06, to jest wtedy, kiedy ludzie najwięcej autobusu potrzebują. (RJ)

Nie chcemy analizować przy czyn, jak również dopatrywać się winnych. Apelujemy do władz powiatowych, by sprawy rozpatrzyły, by pomogły chodzieskim bibliotekom wyjść z impasu. (tk)

Nad trzcianieckim jeziorem

Z roku na rok coraz piękniejszy staje się ośrodek wypoczynkowy nad jeziorem Sarcz. Rozbudowano przystań kajakową, polepszone warunki sanitarne i aprowizację, powiększono plażę.

W najbliższej przyszłości powstanie nowa restauracja turystyczna, parking samochodowy i rzecz najbardziej istotna — amfiteatr. Przy budowie amfiteatru aktywny udział biorą uczestnicy akcji „Trzcianka 65” (jn)

Wojaze pilskich dzieci

Kolonijna geografia

Utartym już zwyczajem i w coraz lepszych warunkach kolonijnych spędzają w tym roku dzieci pilskiego świata pracy swe wakacje w pięknych zakątkach naszego kraju. Najczęściej organizatorami tych wczasów są zjednoczenia branżowe, którym wydatnie pomagają zarówno dyrekcje zakładów i przedsiębiorstw oraz członkowie rad zakładowych.

Większe zakłady, jak np. ZNTK, kierują dzieci swych pracowników do własnych punktów kolonijnych. W dwóch turnusach wysłano po 130 dzieci do Niepogledzia w pow. bytowskim, gdzie w b. pałacu junkierskim dzieci wypoczywają, poznając piękno Ziemi Bytowskiej. W nadchodzącą niedzielę rada zakładowa przy ZNTK organizuje do swej kolonii wyjazd własnych ekip artystycznych z orkiestrą na czele.

ORMO działa

W utrzymaniu porządku i spokoju publicznym na terenie powiatu ostrowskiego dużą pomocą milicji służą członkowie organizacji ORMO. Jest ich 404; w okresie I półrocza 1965 razem z funkcjonariuszami MO brali udział w wspólnych akcjach i samodzielnych patrolach, przeznacząc na to ponad 23 tysiące godzin swego czasu. Duże poświęcenie i obowiązkowość wykazywali zwłaszcza w trakcie zabezpieczenia spokoju i porządku w okresie kampanii wyborczej i w samym dniu głosowania, przy zabezpieczeniu trasy Wyścigu Pokoju itd. Warto podkreślić, że ORMO-owcy ustawicznie podnoszą poziom swego wykształcenia zawodowego i politycznego, biorąc systematyczny udział w odpowiednich szkoleniach.

Na terenie powiatu organizacji ORMO nie ma jeszcze tylko w 6 wsiach, położonych w rejonie Sieroszewic, Kamienic i Skalmierzy. Nie wątpimy, że dotychczasowa praca i postawa członków ORMO w sąsiednich gromadach spowoduje, że i te „białe plamy” nie bawem znikną. (RJ)

ZMS-owska akcja „Lato 65”

Bramy stadionu AZS otwarte dla młodzieży

Jak wykazują szacunkowe obliczenia, w pełni sezonu urlopowego znajduje się w mieście Poznaniu około 20 000 młodzieży szkolnej, nie mówiąc o równie sporej liczbie młodzieży robotniczej nie objętej akcją obozów czy inną formą czynnego wypoczynku poza miastem. O tych dziewczętach i chłopcach pomyślał Zarząd Miejski ZMS w Poznaniu organizując w ramach tzw. akcji — „Lato 65” wiele imprez o charakterze rozrywkowym, kulturalnym, sportowym i turystycznym.

W ramach akcji — „Lato 65” młodzież ZMS-owska miasta Poznania uczestniczy w 31 obozach o łącznej liczbie uczestników, 1200 osób. We wszystkich dzielnicach odbyły się w lipcu spartakiady sportowe, w których udział brała głównie młodzież robotnicza. W finałach spartakiad dzielnicowych startowało 1300 uczestników, którzy wyeliminowani byli z poprzedzających je spartakiad zakładowych.

Jednym z najmocniejszych akcentów ZMS-owskiej akcji „Lato 65” jest niespotykany dotąd na taką skalę miesiąc otwartego stadionu. Organizatorem tej imprezy jest Zarząd Miejski ZMS i Zarząd Srodowiskowy AZS-u. Jak nas informują: przewodniczący ZMS ZMS Ryszard Witkowski oraz szef sztabu akcji „Lato 65” Włodzisław Kaczocha, wszyscy młodzi ludzie przebywający w sierpniu w Poznaniu będą mieli możliwość korzystania ze stadionu AZS-u łącznie z wszystkimi jego urządzeniami i sprzętem. Bramy stadionu otwarte zostaną codziennie o godzinie 9 a zamknięte o godz. 20. Począwszy od soboty 7 bm., każdy młody mieszkaniec Poznania może spędzić przyjemnie czas i rozwinąć swoje zdolności sportowe w pilce nożnej, ręcznej, koszykowej, siatkowej, lekkiej atletyce (biegi, skoki, rzut kulą). Organizatorzy oddają przez wszystkie dni miesiąca cały stadion AZS-u przy ul. Pułaskiego, potrzebny sprzęt oraz łańcuch z natryskami.

Zachęcamy do korzystania z tej okazji całą młodzież, wszystkie „dzikie” drużyny, zespoły podwórkowe i blokowe. Proponujemy organizowanie zaimprovizowanych spotkań, systematycznych treningów i pełne wykorzystanie obiektu, który oddany został młodzieży do jej dyspozycji. (d)

Przed wielkim pojedynkiem w stolicy

Jeszcze dwa dni dzieli nas od arcyciekawego międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — USA w Warszawie.

Najbardziej oczekiwanymi pojedynkami — to spotkania czołowych sprinterek świata: Kirszenstein, Klobukowskiej i Tytus, które legitymują się na 100 m czasem 11.1. Czy w tym wielkim pojedynku na 100 m padnie nowy rekord świata?

Trener Mulak powiedział, że w meczu z USA walczyć będziemy o rekordy krajowe i dobre rezultaty. A może się pokusimy o rekordy światowe, do czego duże szanse mają wspomniane wyżej m. in. i nasze reprezentantki.

836 cm, a więc lepszy od dotychczasowego rekordu świata w skoku w dal zamierza uzyskać w Warszawie Amerykanin Boston, posiadacz rekordu świata.

W stolicy Ukrainy, jak oświadczył znany lekkoatletyczny działacz USA Dan Ferris — drużyna amerykańska była „ostabiona”. Obecnie wystąpi w pełnym składzie.

Walsiewiczówna b. rekordzistka świata i medalistka olimpijska oświadczyła, że specjalnie przyjechała do Polski żeby być świadkiem — jak oświadczyła — wielkich biegów sprinterek. Pani Stęla powiedziała, że wierzy w Polkę. (x)

Wokół sztucznego lodowiska

We wrześniu początek budowy

Sztuczne lodowisko w Poznaniu marzenie tysięcy miłośników pięknego łyżwiarskiego sportu, po długich latach oczekiwań nabiera realnych kształtów. Niemniej niektórzy mniej cierpliwi zdradzają zaniepokojenie cizją, jaka panuje na placu przy ul. Grochowej Łąki, przeznaczonym pod budowę sztucznego lodowiska.

Ostatnio w imieniu dzikiej drużyny hokejowej „Czarnych”, jej kapitan Roman Świątek zwrócił się do redakcji z prośbą o bliższe informacje. Poprosiliśmy wiceprzewodniczącego WKKF-u mgr A. Małeckiego o kilka słów na ten temat.

Wykonano już pełną dokumentację sztucznego lodowiska przekazano ją wraz ze zleceniem na budowę przedsiębiorstwu budowlanemu. Teren przy ul. Grochowej Łąki na zapleczu reżni jest już uporządkowany i przygotowany do wdrożenia budowlanych prac przy budowie płyty lodowej. Zakończenie pierwszego cyklu budowy — położenie samej płyty — przewidujemy za rok. Tak więc o ile nie zajdą jakieś specjalne przeszkody, a mamy nadzieję, że ich nie będzie, w październiku 1966 roku na torze sztucznego lodowiska się pierwszy łyżwiarz. Budowa całego obiektu a więc szatni, trybun potrwa około 3 lat.

Tyle wiceprzewodniczący Małecki. Mamy nadzieję, że teraz hokeiści „Czarnych” i inni miłośnicy łyżwy uzbroją się w cierpliwość i poczekają — jeszcze rok! (js)

dalekopisem

„VARSOVIA” W POLSCE

Do Polski przyjeżdżają 5 bm. już po raz trzeci, na zaproszenie PKOl, piłkarze polskiej drużyny „Varsovia” z Londynu. Jej członkowie, to młodzi Polacy, urodzeni już w Anglii, którzy w czasie urlopow wypoczynkowych, opłacając przejazd z własnych funduszy, przyjeżdżają na dwa tygodnie do kraju.

REKORDY EUROPY

Podczas spartakiady pływackiej reprezentanta Dynamo w Charkowie, reprezentant ZSRR Siemien Biele-Gelman ustanowił w wyścigu na 1500 m dow. dwa rekordy Europy. Użył on na mecie czas 17.01,9 min. a 800 m przeplynał w 8.58,7 min.

SAMOCODOWY RAJD POLSKI

We wtorek wszyscy uczestnicy 25 Samochodowego Rajdu Polski spędzili na treningach i przygotowaniach wozów do tej imprezy. Rajd Polski zalicza się do trudniejszych w Europie. Jego trasa liczy ponad 3 tys. kilometrów, które zawodnicy muszą przebyć jazdą non stop od godziny 8 rano w dniu 5 bm. do ok. godz. 18.7 bm. Na trasie jest 30 punktów kontroli czasu, 15 odcinków jazdy specjalnej, 13 punktów kontroli przejazdu, dwa wyścigi górskie, 2 wyścigi płaskie oraz próby zwrotności.

Imprezie towarzyszy duże zainteresowanie. Do Zakopanego zjechało tysiące sympatyków sportu samochodowego z całego kraju i zagranicy. (PAP)

Szukamy talentów tenisowych

Sekcja tenisowa AZS w Poznaniu rozpocznie z dniem 30 bm. kurs tenisowy dla początkujących. Zgłoszenia dziewcząt i chłopców przyjmują się na kortach tenisowych AZS przy ul. Noskowskiego 25 w dniach 27 i 28 bm. (w godz. 17-18).

Zainteresowanym wszelkich dalszych informacji udzieli sekretariat klubu, mieszczący się pod wyżej wskazanym adresem.

Dziękujemy

ekipie kajakarzy i kajakarek KS Poznań za pożerwienia przesłanie z mistrzostw Polski juniorów w Porąbce.

Podziękowanie

Za nadesłane wyrazy współczucia w związku z tragiczną śmiercią plut. Leona Wagnera, bezinteresowną pomoc w organizacji pogrzebu i okazaną życzliwość wobec osieroconych — wszystkim organizacjom polityczno-społecznym, urzędowi i zakładom pracy oraz społeczeństwu miasta Poznania serdeczne podziękowania składają

Komenda Ruchu Drogowego MO w Poznaniu
wraz z rodziną Wagnerów.

K. C.

Psy uchwały nie znają...

W centrum Śremu na placu 20 Października znajdują się miejsca drogie każdemu mieszkańcowi: pomnik żołnierzy radzieckich poległych w minionej wojnie na ziemi śremskiej oraz miejsce straceń Polaków pomordowanych przez hitlerowców. Miejsca te były przed kilkoma laty terenem harców różnych ras piesków, toteż uchwałą Prezydium MRN z roku 1959 wezwano właścicieli psów do prowadzenia swych podopiecznych na smyczy.

Widocznie uchwała ta uszła pamięci właścicieli psów, bo czworonogi nadal sobie swawola. (su)

SIERPIEŃ	Marci
5	Słońce: 4.16—19.38
czwartek	

TEATRY

W Poznaniu — przerwa urlopową.

KINA

CHODZIEŻ Ceramik — nieczynne; Noteć: „Gejsza”; CZARNKÓW Światowid: „Powiatowa Lady Macbeth”; GNEZNO Lech — „System”; Polonia — „W zamkniętym kręgu”; GOSTYN Nysa: „Królowa Krystyna” i „Pan i astrolog”; JA

ROCIN Echo: „Tudor” i „Umarli milczą” (I i II s.); Cristal — „Miłość i gniew”; KALISZ Kosmos: „I dalej będzie śpiewać”; Oza: „Romans z nieznajomym”; Stylowe: „Lecą żurawie”; KEPNO Bajka: „Trzynastego nocy”; KŁODAWA Dar: „Kasiarz”; KOŁO Młoda Gwardia: „Paniątka z okienka”; KONIN Energetyk: „Statek odpływa o świcie”; Górniki: „Słońce w sieci”; KOŚCIAN Słowianin — „Starcy na chmielu”; KROTO-SZYN Przedwiośnie: „Olbrzym”; LESZNO Panorama: „Miłość jednej nocy”; MIEŻDZYCHÓD Mewa: „Foto-Haber”; NOWY TOMYŚL Nowosć — „Pechowiec na prerii”; Oborniki Goplana: „Herbaciarnia

pod Księżycem”; OSTRZESZÓW Lotnik: „Mysz, która ryknęła”; OSTROW Roma: — nieczynne; Słońce — „Człowiek mafii”; PILA Iskra: „Kapitan” i „Cleio od 5-tej do 7-mej”; Koral: „Karambol”; PLESZEW Hel: „Spojrzenie z okna”; RAWICZ Promień: „Billy Kłamek”; SŁUPCA Grażyna: „W kacie nad morzem”; ŚREM Słońce: „Strzelba z Neversinje”; ŚRO Dąbka: „Pusty kory”; SZAMO Tula Halszka: „Hrabia Monte Christo”; TRZCIANKA Serenada: „Słodkie życie”; TUREK Jutrzenka: „Kapo”; WĄGROWIEC Przyjaźń: „Siedem narzeczonych dla 7 braci”; WOLSZTYN Tatry: „Ostatni cowboy”; WRZEŚNIA Pionier

„Mały świętek Sammy Lee”. FOTOPLASTIKON — g. 12-21 „Dokoła świata”

MUZEJA

NARODOWE (Al. Marcinkowskie go 9) — g. 9-15.

RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH (Zamek Przemysława) — g. 10-15.

MILITARIUM (Cytadela) — g. 11-15.

WYSTAWY

KLUB MPiK (Ratajczaka 39) — Wystawa art. plast. Denuty Cholewickiej-Derwichowej i Henryka Derwicha — g. 10-22.

DYŻURY

SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chirurgia, interna, okulistyka (ul. Walki Młodych nr 4, telefon 511-11).

STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO M. POZNANIA (Chelmonskiego 20) obsługuje tylko na terenie m. Poznania; wypadki uliczne i w miejscach publ. tel. 64; nagłe zachorowania w domu: 544-44 i 544-45; porady lekarskie: 637-35.

WOJEW. STACJA PR (ul. Kościuszki 103) tel. 566-66.

APTEKI: Marcinkowskiego 11 — czynna cała dobę; DYŻUR NOCNY: Główna 53 i Starolecka 79.